

Marek Wojtania

MARIA GÓRECKA (WOJTANIA) – JUZISTKA. HISTORIA ZE SKIERNIEWICAMI W TLE

Streszczenie: Artykuł opowiada historię życia Marii Czesławy Góreckiej (po mężu Wojtania) na przestrzeni całego jej barwnego życia, ze szczególnym uwzględnieniem czasu szkolenia w Centrum Wyszkołenia Łączności w Zegrzu, czasu wojny i ciekawego życia powojennego. Okres międzywojenny to między innymi udział w III Kursie „Juzistek”, którego pomysłodawcą był Józef Piłsudski. Po ukończeniu kursu wiele kobiet znalazło zatrudnienie w łączności, co okazało się szczególnie istotne w czasie II wojny światowej. Znajdują się tu również informacje o działaniach Marii w ruchu oporu oraz zawartych w tym czasie przyjaźniach utrzymywanych jeszcze długo po wojnie. Aktywność babci na wielu płaszczyznach pokazuje ją jako osobę pragnącą kontaktu z ludźmi, gdzie przykładem są intensywne działania w LOP, PTTK itp. Poza tym w artykule są również nawiązania do krętych ścieżek naszego życia i szczególnie powiązanie Skierniewic z rodziną Wojtania.

Słowa kluczowe: Juzistka, aparat Hughe’sa, łączność, AK, ZWZ, nazwiska: Górecka, Wojtania, Piłsudski, Markiewicz. Radomsko, Luban, Skierniewice.

Summary: The article tells the life story of Maria Czesława Górecka (after her husband Wojtania) on a cross-section of her entire colourful life with special emphasis on the time of training at the Communications Training Centre in Zegrze, the war time and the interesting post-war life. The inter-war period includes her participation in the III Juzistki Course, which, created by Józef Piłsudski, allowed many women to develop in the direction so extremely important at that time and during World War II, i.e. communications. You will also find information about Maria’s activities in the resistance movement and the extensive interpersonal contacts she maintained long after the war. Grandmother’s activity on many levels shows her as a person desiring contact with people exemplified by her intensive activities in LOP, PTTK etc. There is also a reference to the winding paths of our lives and the special connection between Skierniewice and the Wojtania family.

Keywords: Juzistka, Hughe’s apparatus, communications, AK, ZWZ, names: Górecka, Wojtania, Piłsudski, Markiewicz. Radomsko, Luban, Skierniewice.

Ta historia mogłaby się przydarzyć każdemu. Może jednak nie. Pewne rzeczy związane z tą historią trzeba odbierać jako specyficzne ze względu na lata, w których się zdarzyły i to, że dotyczy KOBIECY – pisanej drukowanymi literami.



Fot. 1. Maria Czesława Górecka.
Zbiory rodzinne.

Historia ta dotyczy zwykłego człowieka, który w trudnych chwilach dla siebie i narodu, który reprezentuje, przejawiając w całym swoim życiu postawę patriotyczną, staje się dla odbierających go dzisiaj kimś niezwykłym. Czy każdy z nas potrafiłby być takim człowiekiem? Zastanawiałem się nad tym dość często i nie mam jednoznacznej odpowiedzi. No bo jak udzielić takiej odpowiedzi, jeśli przez całe swoje życie nie było się w podobnej sytuacji, osobistej i dziejowej.

A sprawa dotyczy mojej babci ze strony ojca, czyli Marii Czesławy Góreckiej (po mężu Wojtania).

Babcia urodziła się 17 marca 1909 r. w Sosnowcu, w mieszczańskiej rodzinie kolejarskiej. Jej ojcem był Piotr Górecki, matką zaś Rozalia (z d. Borowiecka). Była najmłodsza z całego rodzeństwa. Miała 3 siostry (Anielę, Eugenię i Aleksandrę) oraz 4 braci (Kazimierza Stanisława, Jana, Henryka i Kazimierza). Matka oraz całe rodzeństwo nie przeżyło wojny.

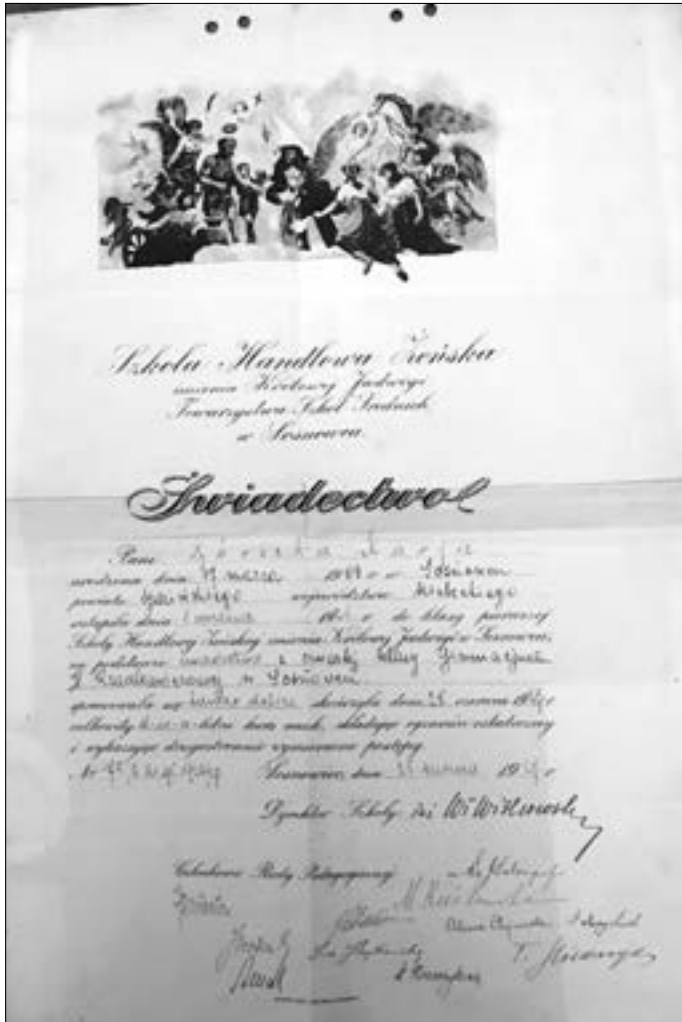
Ojciec Piotr zmarł 23 lutego 1954 r. w Radomsku. Tego samego dnia i miesiąca 13 lat później urodził się autor tego artykułu.

Na wczesnych zdjęciach rodzinnych widzimy dobrze ubranych rodziców oraz rodzeństwo, które pozowało również do zdjęć portretowych. Zdjęcia te wykonane w technice nanoszenia na kartonik do dzisiaj będą podziw osób mających do czynienia z fotografią drugiej połowy ubiegłego wieku.

Z opowieści babci udało się ustalić, że przedwojenne płyty winylowe Jana Kiepurę, które były z nami jeszcze kilka lat temu, nie znalazły się w rodzinie przez przypadek. Mieszkanie Góreckich było zaledwie kilka minut drogi od słynnej w Sosnowcu piekarni należącej do rodziców wybitnego tenora. Babcia wspominała, że nigdy nie spotkała Jana Kiepurę, ale w piekarni pojawiał się jego brat, również znany śpiewak operowy Władysław, starszy od babci o 5 lat. Pamiętam takie chwile w domu, gdy wraz z moim ojcem śpiewaliśmy „brunetki, blondynki ja wszystkie was dziewczynki...”.

Rok 1909 nie był jakiś szczególnie dla Polski, bo wciąż tkwiła pod zaborami, ale wielkimi krokami zbliżało się odzyskanie niepodległości. Czy babcia myślała o tym, będąc małą dziewczynką? Nic na ten temat nie wiadomo. Nie wiem niestety, czym zajmowało się starsze rodzeństwo, a to mogłoby wskazać, w jakim duchu była wychowywana mała Maria. Jej ojciec zawsze chciał, aby Maria interesowała się tak jak on turystyką.

Mając 18 lat, w 1927 r., ukończyła w Sosnowcu Szkołę Handlową Żeńską im. Królowej Jadwigi na podbudowie prywatnego płatnego Gimnazjum im.



Fot. 2. Świadectwo ukończenia szkoły.
Zbiory rodzinne.

Heleny Rządiewiczowej. Sytuacja gospodarcza w kraju i na świecie nie pozwoliła jej na kontynuowanie nauki.

Jej zainteresowania, o których wspominała, prowadziły Marię od wczesnych lat młodości w kierunku sportu, turystyki oraz strzelectwa, co przekładało się na jej uczestnictwo w wielu kursach i zawodach.

Z jej legitymacji Związku Strzeleckiego dowiadujemy się, że:

Od 28 XII 1927 do 10 II 1928 brała udział w 3-tygodniowym kursie ogólno-organizacyjnym w Krakowie.

Od 18 II 1928 do 20 III 1928 brała udział w 4-tygodniowym kursie P.W. podinstruktorskim w Warszawie.



Fot. 3. Legitymacja Marii Góreckiej (Związek Strzelecki).

Zbiory rodzinne.

W roku 1928 uczestniczyła w 6-tygodniowym obozie żeńskim P.W.K. w Kościerzynie.

W dniach od 15 I do 1 III 1929 wzięła udział w 6-tygodniowym kursie instruktorskim kat. A w Warszawie.

Z dostępnych zdjęć babci możemy potwierdzić jej udział m.in. w zawodach strzeleckich w Kielcach 17 lutego 1928 r.

Wydaje się, że te wszystkie działania były ukierunkowane wcześniej na jeden cel, a mianowicie odbyte III kursu Juzistek na przełomie lat 1929–1930 w Zegrzu Północnym. Skąd babcia dowiedziała się, że takie szkolenia odbywają się od dwóch lat, można tylko przypuszczać – od zaufanych osób w Związku Strzeleckim. Związek Strzelecki to była organizacja ogólnopolska, która zrzeszała dużą grupę osób pragnących służyć Polsce w przypadku jakiegokolwiek interwencji z zewnątrz, a jednocześnie uważała za swoje zadanie, by zdobytą niezawisłość i całość Państwa utrzymać i wzmocnić. Mottem organizacji były słowa Marszałka Józefa Piłsudskiego: „Każdy żołnierz obywatelem, każdy obywatel żołnierzem” oraz „Być zwyciężonym i nie ulec – to zwycięstwo. Zwyciężyć i spocząć na laurach – to klęska”. Pamiętajmy, że od uzyskania przez kraj niepodległości minęło dopiero 11 lat, tak więc nikt nie był pewien, co przyniesie najbliższa przyszłość. Społeczeństwo pomimo codziennych prób budowy Polski – zwłaszcza w tym okresie, gdy był bardzo duży problem z uzyskaniem pracy (głównie przez kobiety) – szukało pomysłu na odciążenie swoich rodziców. Podobno w tym okresie na 10 mężczyzn pracę otrzymywała tylko 1 kobieta.



Fot. 4. Zawody w Kielcach 1928 r. (Maria pierwsza z lewej w dolnym rzędzie).
Zbiory rodzinne.

Centrum Wyszkożenia Łączności w Zegrzu, które organizowało szkolenia Juzistek, było kontynuatorem tradycji szkoleń łącznościowców od 1919 r., kiedy to powstał Obóz Wyszkożenia Oficerów Wojsk Łączności. Szkoła, pomimo kilkakrotnej zmiany nazwy, działa do dzisiaj w tym samym miejscu w Zegrzu Północnym, przy ul. Juzistek 2. Obecnie nosi nazwę Centrum Szkożenia Łączności i Informatyki im. gen. bryg. Heliodora Cepy (na babci legitymacji złożył podpis jako Komendant kursu). Na pomniku w Zegrzu poświęconemu 100-leciu powstania szkoły łączności można przeczytać:

Łączność w wojsku podczas wojennych wypadków jest taką samą bronią jak armata, karabin maszynowy, jak kuchnia polowa, jak wóz amunicyjny kompanii. Bez łączności bowiem nie ma i być nie może skoordynowanej pracy wojska, nie ma złączenia wysiłków krwawych żołnierza dla odniesienia zwycięstwa i krew ludzka leje się darmo, leje się niepotrzebnie i bez żadnej korzyści dla celu postawionego wojsku szukania zwycięstwa nad nieprzyjacielem. Dlatego też powtarzać zawsze będę, że lepsza jest dobra łączność niż armata, karabin maszynowy, niż kuchnia polowa i wóz amunicyjny¹.

Marszałek J. Piłsudski, rozkaz z 27 marca 1929 r. (o łączności).

Myśl utworzenia kobiecej służby wojskowej, przystosowanej do obsługi i utrzymywania łączności, przypisywana jest Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu². Znajduje to między innymi wyraz w wypowiedzi żony

¹ Marszałek J. Piłsudski, rozkaz z 27.03.1929 r. (o łączności).

² Wypowiedź żony Marszałka J. Piłsudskiego w książce *Wspomnienia*, s. 245, cyt. z książki J. Z. Kocota, *Juzistki*, 2004.



Fot. 5. Brama główna Centrum Wyszkolenia Łączności X 1929 r. (Maria trzecia od lewej).
Zbiory rodzinne.

Marszałka, Aleksandry, w książce pt. *Wspomnienia*. Na stronie 245 tej książki czytamy:

Z zakresu prac wojskowych męża zetknęłam się ze sprawą wyszkolenia Hughes-istek. Piłsudski narzekał bardzo na funkcjonowanie łączności w czasie wojny 1920 r. Postanowił też poświęcić zagadnieniu łączności szczególną uwagę. Zdaje się, że w jesieni 1926 r. zdecydował organizację szkoły Hughes-istek. Wychodził z założenia, że kobiety są pewniejsze w dotrzymywaniu tajemnic służbowych. A do tego przywiązywał największą wagę.

W latach 1927–1936 odbyło się w sumie 9 kursów trwających od 9 do 10 miesięcy każdy. Najczęściej kursy rozpoczynały się w październiku lub listopadzie, a kończyły w sierpniu roku następnego. Tylko ostatni kurs rozpoczął się w lutym, a zakończył w listopadzie 1936 r. W kursie jednocześnie brało udział około 40 słuchaczek wyłonionych każdorazowo z około 1500 kandydatek. Babcia była uczestniczką III kursu, który trwał od 20 listopada 1929 r. do 25 sierpnia 1930 r.

Kurs kobiecego personelu pomocniczego był niewątpliwie ewenementem w szkolnictwie wojskowym II Rzeczypospolitej, ale też łączność, jak żaden inny rodzaj wojsk nadawała się do tych działań. Kobiety mogły zajmować w niej różne stanowiska zarówno w czasie pokoju, jak i wojny. W Zegrzu zostały dość gruntownie przygotowane w zakresie prowadzenia łączności

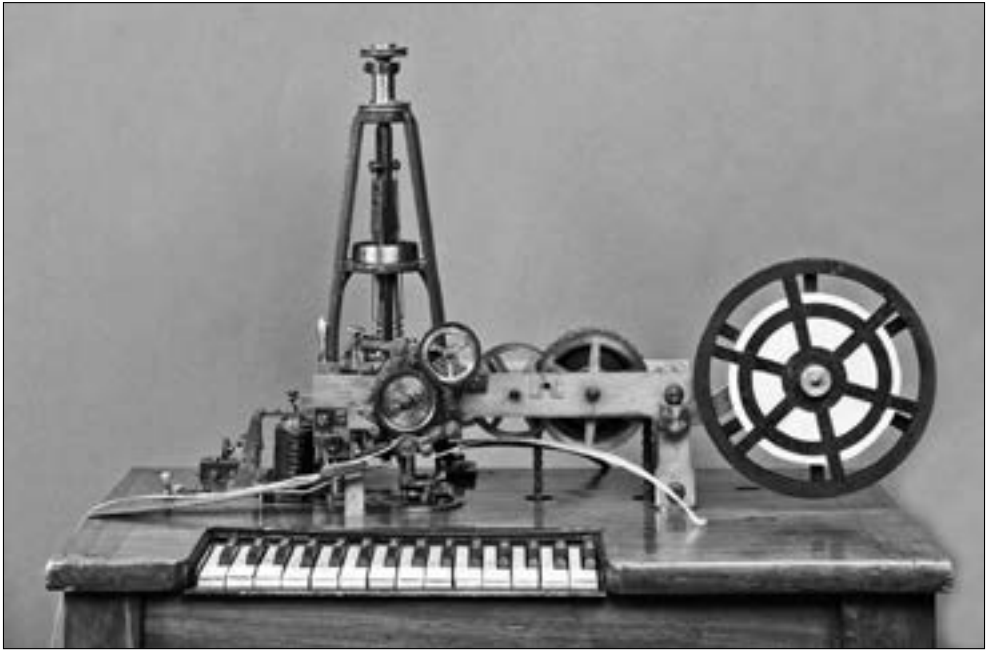


Fot. 6. Legitymacja słuchaczki III Kursu Juzistek Marii Góreckiej.
Zbiory rodzinne.

telegraficznej i telefonicznej – cywilnej i wojskowej. Zasiłły kadry urzędów pocztowych w całej Polsce. Ważnym aspektem tej kwestii, który należy podkreślić, to pomoc udzielana w ten sposób uczestniczkom, w dużej liczbie przypadków sierotom po poległych żołnierzach, córkom urzędników państwowych³.

Słowo „juzistka” pochodzi od spolszczonego brzmienia nazwy telegrafu drukującego „juz”, utworzonej od nazwiska jego wynalazcy Anglika D. E. Hughesa. Telegraf ten był pierwowzorem dalekopisu. Według ówczesnych planów (lata 20. XX w.) sieć telegrafów Hughesa o rozwiązaniach technicznych uniemożliwiających podsłuch i rozszyfrowywanie treści depesz miała stanowić, w wypadku wojny, podstawowy środek łączności międzysztabowej dużych jednostek wojskowych. David Edward Hughes opatentował swój system w 1855 r. i był on przez następne dekady powszechnie stosowany przez przedsiębiorstwa telekomunikacyjne w Ameryce, Europie, w tym także w carskiej Rosji. Powszechnie, bo w stosunku do wcześniejszego systemu Morse’a, miał tę zaletę, że przesyłane były litery alfabetu, a treść komunikatu była utrwalana na taśmie papierowej. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości, system telegrafii Hughesa był użytkowany aż do wybuchu

³ J. Z. Kocot, op. cit.



Fot. 7. Aparat telegraficzny „Juza” Siemens & Halske.
Zbiory Muzeum Poczty i Telekomunikacji we Wrocławiu.

II wojny światowej, zarówno w komunikacji cywilnej, jak i wojskowej, używając aparaty pozostałe w zaborze rosyjskim i nowe zakupione za granicą⁴.

Sieć wojskowych telegrafów Juza obejmowała cały kraj, w tym zarówno włączone w system jego obrony urzędy oraz instytucje cywilne, jak i urzędy telefoniczno-telegraficzne, dyrekcje okręgowe kolei państwowych i inne. Tą siecią przekazywano rozkazy Naczelnego Wodza oraz rozkazy i meldunki wielkich jednostek wojskowych. Zatem służba juzistek utrzymujących łączność międzysztabową miała ważne znaczenie w obronie kraju w 1939 r. Juzistki pełniły ponadto inne odpowiedzialne funkcje w całym okresie II wojny światowej. Jednakże ich działalność, walka i ofiary życia nie były po wojnie popularyzowane i z biegiem lat uległy zapomnieniu. Szczególny wpływ wywarły na to trwające ponad cztery dziesięciolecia warunki polityczne powojennej Europy. Nie doczekały się juzistki we wspomnianym okresie należnego uznania, a część z nich zmuszona do pozostania po wojnie na obczyźnie, niemal całkowicie straciła kontakt z Polską⁵.

Kurs przeznaczony dla personelu pomocniczego, czyli juzistek, zorganizowały wspólnie: Ministerstwo Spraw Wojskowych i Ministerstwo Poczty i Telegrafów. Czas trwania podzielono na 4 okresy szkoleniowe, a mianowicie:

⁴ Ibidem.

⁵ Ibidem.

- okres I – 8-tygodniowy, eliminacyjny, w którym uczestniczki podlegały weryfikacji, co do uzdolnień oraz możliwości percepcyjnych, zapewniających jego pomyślne ukończenie;
- okres II – 12-tygodniowy, zapewniający przede wszystkim przygotowanie teoretyczne;
- okres III – 12-tygodniowy, obejmujący głównie naukę umiejętności praktycznych;
- okres IV – 10-tygodniowy, podczas którego doskonalono się w zakresie obsługi sprzętu oraz prowadzenia korespondencji telegraficznej i telefonicznej.

Aby móc przystąpić do egzaminu wstępnego, należało złożyć podanie przez szefa (dowódcę) wojsk łączności do ministra spraw wojskowych. Pewną pulę miejsc zarezerwowało dla siebie Ministerstwo Poczty i Telegrafów, stąd też część kandydatek próśby składała do kierownictwa tego resortu.

Kwalifikacje przeprowadzano na kilku etapach. Pierwszy polegał na wstępnej weryfikacji. Odrzucano tu przede wszystkim osoby, które nie spełniały podstawowych warunków. W trakcie drugiego dokonywano badań lekarskich i oceniano sprawność fizyczną. Trzeci etap polegał na badaniu sprawności rąk. Po ich pomyślnym przejściu, przystępowano do sprawdzania posiadanej wiedzy ogólnej z języka polskiego, geografii ogólnej i Polski, historii polski, nauki o Polsce współczesnej, matematyki i fizyki.

Pytania oceniano jako trudne. Każda z kandydatek musiała posiadać szeroki zakres wiedzy, zwłaszcza że konkurencja była bardzo duża, a przyjmowano zaledwie 40–42 osoby.

Podczas trwania szkolenia uczestniczki podlegały kilkukrotnemu sprawdzeniu wiadomości w postaci tzw. repetycji okresowych i na zakończenie egzaminowi z przedmiotów specjalistycznych. Po pomyślnym ukończeniu kursu uczestniczki otrzymywały skierowania do pracy w konkretnym urzędzie pocztowym. Tylko pojedyncze osoby kierowano do pracy w sztabach oddziałów lub związków taktycznych⁶.

Kurs bezpośrednio podlegał komendantowi ośrodka. Jego kadre dowódczą stanowiły także kobiety, kierowane przez I wiceministra spraw wojskowych. Pierwszą komendantką była Wanda Giertz, którą na tym stanowisku zastąpiła w 1930 r. Elżbieta Gliwicz-Daniłowska. Do pomocy miały one szefową kursu, która prowadziła też zajęcia z wychowania fizycznego i zapewne z tego powodu wyznaczał ją dyrektor Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego.

Przed rozpoczęciem nauki słuchaczki miały obowiązek złożyć pisemną deklarację, w której oświadczały, że po jej zakończeniu co najmniej przez 3 lata będą pracowały w służbie państwowej, a z chwilą ogłoszenia mobilizacji natychmiast zgłoszą się do dyspozycji szefa łączności Naczelnego Dowództwa WP. W przypadku, gdyby nie podporządkowały się tym wymaganiom, musiały zwrócić koszty poniesione na ich edukację.

Warunki, które miały spełniać kandydatki, aby mogły ubiegać się o przyjęcie, były następujące:

⁶ I. Banaszek, „Juzistki” kobiety personel pomocniczy w latach 1927–1936.

- ukończone 19 lat i nieprzekroczone 25 lat;
- ukończone co najmniej 6 klas szkoły średniej;
- obywatelstwo polskie;
- ukończone przysposobienie ogólnowojskowe;
- bardzo dobre zdrowie, a zwłaszcza brak upośledzenia wzroku i słuchu, poprawna wymowa i odpowiednia długość palców u rąk.

Oprócz tego ministerstwa ustaliły listę preferencji. Spełnienie jednego z wymagań powodowało zwiększenie szans przyjęcia na kurs. Dotyczyło to osób, które były:

- sierotami po żołnierzach WP, poległych lub zmarłych w wyniku pełnienia obowiązków służbowych;
- córkami inwalidów;
- córkami żołnierzy zawodowych WP lub sierotami pozostającymi pod ich prawną opieką;
- sierotami po urzędnikach państwowych.

Kurs „Juzistek” miał ogromną popularność w wielu środowiskach Polski. Sądzić należy, że przyczyniły się do tego warunki, które zaoferowano w Zegrzu. Otóż każda ze słuchaczek otrzymywała uposażenie w wysokości 50 zł miesięcznie, bezpłatne umundurowanie i zakwaterowanie, ryczałt na zakup pomocy szkolnych, bezpłatną opiekę lekarską, 4-tygodniowy urlop płatny po ukończeniu kursu i 50% zniżki przy przejazdach III klasą kolei państwowych. Dla większości uczestniczek, wywodzących się z rodzin niezbyt zamożnych lub będących sierotami, wymienione przywileje miały ogromne znaczenie.

Kształcenie nie obciążało budżetów ich rodzin czy opiekunów.

W czasie szkolenia słuchaczki przyswajały wiedzę i umiejętności z 22 przedmiotów, na które przeznaczono łącznie 1680 godzin. W zdecydowanej większości były to przedmioty specjalistyczne. Oprócz takich, jak: nauka o elektryczności, encyklopedia teletechniki, regulamin służby ruchu telegraficznego, które w zasadzie nie różniły się pod względem stopnia trudności od wykładanych w trakcie innych kursów, pojawiły się nowe, właściwe dla szkolenia juzistek. Należały do nich: ćwiczenia w telegrafowaniu aparatami juza oraz korespondencja juzem, stukawką i morsem na sieci szkolnej; ćwiczenia na aparatach Morse’a; ćwiczenia w telegrafowaniu stukawkami; poczta i administracja; państwowy regulamin służby ruchu telegraficznego i telefonicznego, krajowy i międzynarodowy.

Zdecydowanie najwięcej, ponieważ aż 33% ogółu godzin, przeznaczono na praktyczną pracę na urządzeniach. Nauka telegrafowania podzielona została na cztery etapy. W ciągu pierwszego, trwającego 5 miesięcy, ćwiczone obsługę praktyczną aparatu juza. W drugim, jednomiesięcznym, trenowano synchronizowanie aparatów juza, przesyłanie telegramów o treści różnorodnej i szyfrowej, przy czym słuchaczki musiały już stosować regulamin służby ruchu. Na etapie trzecim, w siódmym i ósmym miesiącu nauki, ćwiczone przesyłanie telegramów o treści różnorodnej i zaszyfrowanej, zawierających od 400 do 600 słów. W czwartym, trwającym miesiąc, w dalszym ciągu wprawiano się w przesyłaniu telegramów, a ponadto podejmowano pierwsze próby pracy



Fot. 8. Sale juzowskie, kadra wykładowcza z Prezydentem Ignacym Mościckim, 1929 r.
Zbiory rodzinne.

na stacji Juza, Morse'a i stukawkowej, początkowo w wewnętrznej sieci szkolenia. Każdego dnia w grupach liczących 20 osób, słuchaczki wyjeżdżały na praktykę do Głównego Urzędu Telegraficznego do Warszawy.

Celem szkolenia w pracy na aparatach Morse'a było opanowanie i biegłe nadawanie od 60 do 90 znaków na minutę, natomiast ćwiczeń w telegrafowaniu stukawkami – przesyłanie telegramów na słuch, w tempie od 60 do 100 liter na minutę.

Przedmiot poczta i administracja, realizowany w wymiarze 200 godzin, rozpoczynał się zajęciami nt. dziejów poczty światowej i polskiej. W dalszej kolejności przechodzono do omawiania problemów związanych bezpośrednio z funkcjonowaniem tej instytucji. I tak nauczano m.in. kwestii dotyczących przesyłek pocztowych, warunków ich przyjmowania, przechowywania, przesyłania i doręczania. Następnie nauczano zasad działania zleceń pocztowych, listów wartościowych i paczek. Prowadzono też zajęcia na temat prenumeraty prasy, procedury związanej z ekspediowaniem różnego rodzaju przesyłek, a także prawnych zasad funkcjonowania poczty.

W ramach regulaminu służby ruchu telegraficznego dokładnie poznawano przepisy korespondencji w wymianie krajowej i zagranicznej. Uwagę słuchaczek zwracano na przestrzeganie zasad tajemnicy treści zawartych w przekazach telegraficznych i rozmowach telefonicznych, znajomość konwencji międzynarodowych i odpowiedzialności poczty za tę korespondencję.



Fot. 9. Wesołe chwile podczas kursu Juzistek (Maria trzecia od prawej).
Zbiory rodzinne.

Pozostałe przedmioty z grupy ogólnokształcących i ogólnowojskowych były w zdecydowanej mniejszości. Chodziło o pracę kulturalno-oświatową, w której dominowały zajęcia z historii i geografii Polski oraz języki obce, których poznanie było potrzebne do bezbłędnego nadawania tekstów telegramów po niemiecku, francusku i rosyjsku.

Uwagę zwracano także na wychowanie fizyczne i sporty. Odmiennie niż np. podczas kursów podoficerskich, w programie wymieniono konkretną liczbę godzin oraz realizowaną tematykę. Był on niezwykle bogaty w różnego rodzaju ćwiczenia gimnastyczne, gry sportowe, a także uczył organizowania wycieczek turystycznych. Oprócz praktyki prowadzono zajęcia teoretyczne, których tematyka obejmowała wiadomości z metodyki nauczania wychowania fizycznego, a szczególnie: jak prowadzić trening, zaprawę, jak instruować, dostosowywać ćwiczenia do wieku ćwiczących i jak poprawiać błędy występujące w trakcie ich wykonywania⁷.

Oceniając program nauki oraz treści występujących w nim przedmiotów, należy stwierdzić, że spełniał on oczekiwania zarówno samych uczestniczek, jak i ich przyszłych pracodawców. Był to niewątpliwie jeden z najstabilniejszych programów szkoleń odbywających się w zegrzyńskim ośrodku.

⁷ Ibidem.



Fot. 10. Świadectwo ukończenia III Kursu Juzistek przez Marię Górecką.
Zbiory rodzinne.

Podczas trwania kursów wielokrotnie w Żegrze gościli Prezydent Rzeczypospolitej Ignacy Mościcki oraz Marszałek Józef Piłsudski. Na kilku zdjęciach, które posiadała babcia, możemy zobaczyć Prezydenta. Niestety nie zachowały się zdjęcia z Marszałkiem, który do końca życia babci pozostawał jej idolem.



Fot. 11. Wizyta Prezydenta Rzeczypospolitej Ignacego Mościckiego podczas III Kursu Juzistek (V 1930).

Zbiory rodzinne.



Fot. 12. Zygmunt N.

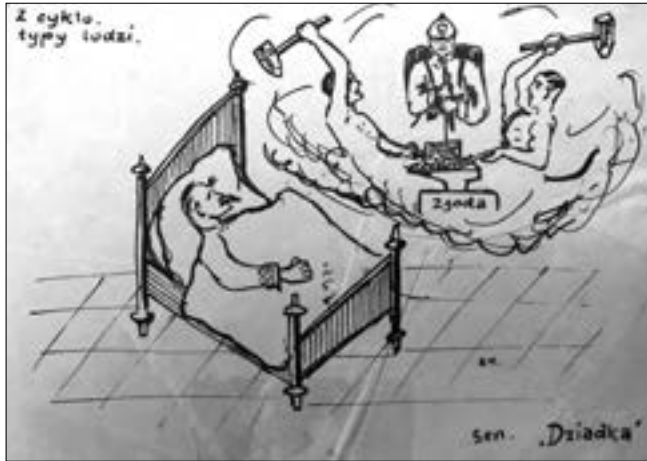
Zbiory rodzinne.

Przed rozpoczęciem kursu babcia poznała się z Zygmuntem N. (nazwisko do dzisiaj nierozpoznane) członkiem Związku Strzeleckiego w Sosnowcu, który z nieznanymi mi przyczyn kibicował jej oraz jej koleżance Aurelii Nalewczyńskiej podczas kursu Juzistek oraz w okresie powojennym. Znajomość ta trwała co najmniej do 1948 r. W okresie trwania kursu Zygmunt przysyłał wspaniałe listy okraszone ciekawymi rysunkami pokazującymi, jaki wpływ miała ówczesna sytuacja polityczna na postrzeganie Polski i jej sąsiadów. Znajdują się tam również szkice pokazujące sposób oddziaływania na siebie przyszłych żołnierzy i żołnerek. Po wojnie Zygmunt osiadł w Anglii, skąd pomagał babci w poszukiwaniach zaginionego męża.

Po zakończonym kursie Maria decyzją Dyrekcji Poczty i Telegrafów w Katowicach została oddelegowana do pracy na aparatach juza do urzędu telegraficznego w tym mieście. Pracowała tam do wybuchu wojny w 1939 r., co poświadczają zachowane legitymacje.

W międzyczasie babcia nie zapomniała o swoich zainteresowaniach sportem. W 1934 r. otrzymała Państwową Odznakę Sportową III klasy 2. stopnia i w 1935 r. wzięła udział w zawodach IV okręgu Poczty w Katowicach, co potwierdza „Dziennik Ilustrowany” *Siedem groszy* z 31 VIII 1935 r. Babcia wzięła udział w dwóch konkurencjach (biegu na 60 m oraz skoku w dal) z bardzo dobrymi rezultatami.

Na początku lat 30. babcia poznała wspaniałego mężczyznę, przyszłego męża, a mojego dziadka Franciszka Wojtania. Dziadek uczęszczał do Szkoły Podchorążych Rezerwy Piechoty w Zambrowie, kiedy w 1932 r. para wzięła ślub w mieście rodzinnym dziadka – Radomsku. Rodzice dziadka i babci pochodzili z mieszczańskich rodzin kolejarskich. Dziadek również pracował na kolei. Z opowiadań babci wynikało, że bardzo dbał o porządek wokół siebie



Fot. 13. Rysunek Zygmunta N. (rok 1929 lub 1930 podczas III Kursu Juzistek).
Zbiory rodzinne.



Fot. 14. Rysunek Zygmunta N. (rok 1929 lub 1930 podczas III Kursu Juzistek).
Zbiory rodzinne.

i w pracy. Charakterystycznym codziennym rytuałem było poranne wyjście w białych rękawiczkach w celu inspekcji wagonów pociągów, które miały wyruszyć w trasę. W przypadku wykrycia jakiegokolwiek kurzu na rękawiczkach wagon był ponownie sprzątnięty. Historia rodziny dziadka jest bardzo zawiła i prawdopodobnie będzie przedstawiona w oddzielnym opracowaniu. Do tej zawiłości wrócę jeszcze w końcowej części artykułu.

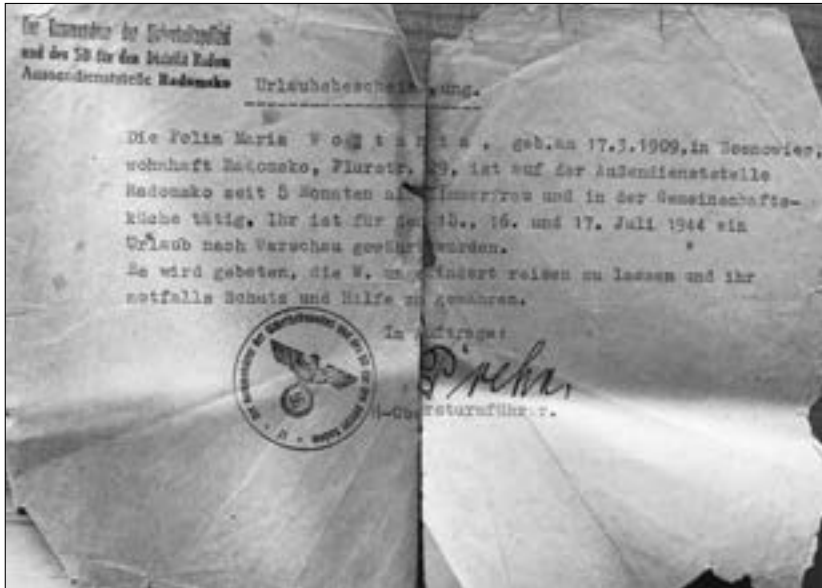
W 1936 r. urodziło się jedyne dziecko babci i dziadka Tadeusz Wojtania (mój ojciec).

W dniu 12 maja 1939 r. Maryla (tak wszyscy zwracali się do babci) została zmobilizowana i przydzielona do pracy na aparatach Hughesa do sztabu 23. Dywizji Piechoty w Katowicach i tam skoszarowana.

W ostatnim dniu sierpnia 1939 r. została powiadomiona o przeniesieniu do kompanii łączności w OWAR (Obóz Warowny Śląsk). Jednak z powodu naporu Niemców już 2 września 1939 r. opuściła Katowice w składzie tej kompanii, z którą posuwała się na wschód aż do Rawy Ruskiej. W tym miejscu wszystkie jednostki zostały rozbrojone przez Niemców.

W dniach 25–27 września 1939 r. wróciła do miejsca zamieszkania – Zabkowic Będzińskich, które wkrótce zostały włączone do Rzeszy. Nie zgłosiła się do pracy w Urzędzie Telekomunikacyjnym. Do 1941 r. pracowała przy pieleniu szkółek leśnych.

Drugiego marca 1941 r. została przyjęta do Związku Walki Zbrojnej (ZWZ). Praca jej polegała na kolportażu prasy podziemnej dostarczanej z tzw. Gubernatorstwa. Wraz z mężem Franciszkiem miała duży udział w ukrywaniu i przerzucie uciekinierów z obozów jenieckich przez granicę do Guberni. Zajmowali się razem podrabianiem dokumentów oraz kartek żywnościowych.



Fot. 16. Przepustka urlopową Marii Wojtani 15–17 VII 1944 r.
Zbiory rodzinne.

konfidencki”. Jedyne z tego dokumentu dowiadujemy się, że babcia miała pseudonim „Maria”. Babcia nigdy o tym nie wspominała.

Wśród dokumentów pozostawionych przez babcię znajdują się dwie Kennkarty wystawione w Piotrkowie Tryb. w 1943 r. – jedna na właściwe imię i nazwisko Maria Wojtania (Wojtaniowa) i druga tzw. lewa ze zdjęciem babci, ale na nazwisko Maria Walusińska z d. Wrześniowska.

Inne ciekawe dokumenty to:

- przepustka urlopową wystawiona przez Szefa Dystryktu Radom Obersturmführera Augusta Prehna na okres 15–17 VII 1944 r., czyli na 2 tygodnie przed wybuchem powstania warszawskiego z oddelegowaniem do Warszawy (babcia zawiozła do Warszawy prasę podziemną, a przywiozła informacje o sytuacji w stolicy – tam spotkała się z Bolesławem Trzaskowskim opisywanym wcześniej);
- dowód pracy wystawiony na 2 tygodnie przed wkroczeniem wojsk sowieckich do Radomska, a mianowicie w dniu 4 I 1945 r. przez Sicherheitpolizei w Radomsku.

Wymieniony wyżej Bolesław Trzaskowski ma swoje miejsce w informacjach zawartych na stronie Muzeum Powstania Warszawskiego. Czytamy w powstańczych biogramach: Bolesław Trzaskowski ps. „Śmiały” – dowódca radiostacji, podporucznik czasu wojny. Udział w konspiracji do 1944 r.: Komenda Główna Armii Krajowej – Oddział V (Dowodzenie i Łączność) – batalion radiotelegraficzny „Iskra” – dowódca radiostacji. Szlak bojowy w powstaniu warszawskim: Stare Miasto–kanały–Śródmieście Północ. Losy po powstaniu – wyszedł z Warszawy z ludnością cywilną. Odznaczony Krzyżem



Fot. 17. Bolesław Trzaskowski „Śmiały”.

Zbiory rodzinne.

Virtuti Militarii V klasy, Krzyżem Walecznych. Zmarł 1 III 1995 r. w Sydney w Australii. (<https://www.1944.pl/powstancze-biogramy/boleslaw-trzaskowski,46464.html>)⁸ 2 kwietnia 2024.

Brak jednak informacji, że to Maryla ukrywała go od zakończenia powstania warszawskiego w mieszkaniu w Radomsku, a potem pomogła mu w ucieczce przed sowietami i nowymi władzami Polski Ludowej najpierw do Rzymu, skąd Bolesław wysłał 27 IV 1947 r. swoje zdjęcie z adnotacją: „Prawdziwej Przyjaciółce Marii Wojtaniowej dla wspomnień z ciężkich przeżyć konspiracyjnych przeciwko Niemcom Śmiały-Trzaskowski”, a potem do Australii. Przez wiele lat po wojnie korespondowali. Bolesław pomagał babci, tak jak Zygmunt N., w poszukiwaniu zaginionego w zawierusze wojny męża.

Jeśli chodzi o wojenne losy Juzistek, to były one bardzo różne:

- część juzistek działała na terenie kraju w ZWZ, a potem w AK, wykorzystując zdobyte na kursach umiejętności;
- wiele z nich brało czynny udział w powstaniu warszawskim;
- 30 juzistek przez Rumunię i Węgry w 1940 r. dotarło do Francji, ale po kapitulacji zostały przerzucone do Anglii, gdzie jako radiotelegrafistki po kursie w Dundee pracowały do końca wojny; większość z nich powróciła do kraju.

Juzistki przysłużyłyby się bardziej Ojczyźnie, jeśli kurs ukończyłoby ich więcej niż 360. Były dobrze przygotowane do działań w okresie wojny, ale ich mała liczba oraz przeprowadzony przez Niemców Blitzkrieg – wojna błyskawiczna w 1939 r. – nie pozwoliły na ich szersze wykorzystanie. W książce Jerzego Z. Kocota *Juzistki* można znaleźć opisy losów wojennych

⁸ Powstańcze biogramy – Bolesław Trzaskowski „Śmiały”.

i powojennych kilkunastu Juzistek (losy babci nie były znane przez tego autora). Do czasu wydania książki Kocot zidentyfikował 5 z 37 słuchaczek kursu, w którym brała udział babcia. Dodatkowo jest w niej wiele ciekawych informacji niezawartych w moim opracowaniu, dlatego też zachęcam zainteresowanych pogłębieniem wiedzy o tak mało znanym epizodzie dotyczącym łącznościowców – kobiet Juzistek. Jest to jedyna książka dotycząca tej tematyki, tym bardziej warto zaznajomić się z informacjami tam zawartymi.

Dopiero w 1991 r. państwo polskie zaczęło przypominać historię kobiet Juzistek – babcia tego nie doczekała.

Mąż Maryli – Franciszek Wojtania – w styczniu 1944 r. otrzymał rozkaz powrotu na Górny Śląsk, gdzie po licznych aresztowaniach należało uzupełnić grupy organizacyjne. Niestety w dniu 10 lutego 1944 r. po doniesieniu konfidenta został aresztowany wraz z wieloma innymi organizatorami ruchu oporu. Cztery miesiące przebywał w obozie w Opolu, kolejne 4 miesiące w więzieniu w Mysłowicach, a od października do ewakuacji obozu w lutym 1945 r. w obozie koncentracyjnym w Gross Rosen, skąd już nie powrócił. Obecnie jestem w posiadaniu nowych faktów z życia dziadka, ale tę historię opowiem w kolejnym artykule.

Babcia po wojnie chwilę mieszkała u rodziny męża w Piotrkowie Trybunalskim. Potem powróciła do pracy w Urzędzie Telekomunikacji w Katowicach. W 1948 r. przeniosła się do rodziny (nie wiem niestety, kogo babcia miała na myśli) na Dolny Śląsk i rozpoczęła pracę w Zakładzie Ceramiki Budowlanej w Olszynie Lubańskiej i Jerzmankach. W 1952 r. przeniosła się do Zakładów Dziewiarskich w Siekierczynie. W 1954 r. na skutek choroby płuc otrzymała rentę inwalidzką II grupy. Intensywne leczenie pozwoliło jej powrócić do pracy i w 1961 r. po przeprowadzce do Lubania Śląskiego objęła stanowisko sekretarki w liceum ogólnokształcącym, gdzie pracowała do 1975 r., tj. do przejścia na emeryturę. Przez wszystkie te lata pracowała jednocześnie społecznie w wielu organizacjach, takich jak: Komitet Pomocy Społecznej, Liga Kobiet, Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze, Liga Ochrony Przyrody, Komisja Opieki nad Zabytkami, a od 1976 r. jako przewodnicząca Sekcji Emerytów w Związku Nauczycielstwa Polskiego.

W latach powojennych babcia związana była krótko z dwoma mężczyznami o tym samym imieniu co dziadek – co za zbieg okoliczności! Ostatnim z nich był Franciszek Pajączkowski, który zaraz po wojnie przeniósł zbiory Muzeum Ossolińskich we Lwowie do Wrocławia. Był pierwszym Dyrektorem Ossolineum we Wrocławiu (od 1951 r.) i wykładowcą Uniwersytetu Wrocławskiego (od 1958 r.). Według informacji mojej mamy wszystko było przygotowane do wesela, kiedy to w 1970 r. Franciszek niespodziewanie zmarł.

Od 1989 r. Jeleniogórska Liga Ochrony Przyrody szczyła się posiadaniem „Księgi Zasłużonych” działaczy LOP w woj. jeleniogórskim. Wśród pierwszych 4 osób do wpisu było nazwisko Marii Wojtania, o której napisano:

Od wczesnych lat działaczka organizacji społecznych i patriotycznych, w latach 1961–1989 całym sercem i umiejętnościami zaangażowana w pracach LOP. Przez 28 lat była skarbnikiem Zarządu Oddziału Miejskiego LOP w Lubaniu Śl. Była współautorką wielu opracowań do wniosków o objęcie obiektów



Fot. 18. Zbiór odznak rajdów pieszych i innych.
Zbiory rodzinne.

przyrodniczych ochroną prawną m.in. na pomnik przyrody nieożywionej „Bukowa Góra”, na stanowiska rosiczki w Gminie Lubań” (Srebrny Jubileusz Społecznej Działalności Jeleniogórskiej Ligi Ochrony Przyrody 1988–2013)⁹.

Maria Wojtania otrzymała wiele odznaczeń, w tym: Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, Krzyż AK (uznawała go za najważniejsze swoje odznaczenie), Zasłużony dla miasta Lubania, Zasłużony dla Województwa Jeleniogórskiego, Odznaki LOP srebrną i złotą i Zasłużony dla ochrony przyrody.

Uwielbiała różnego rodzaju rajdy piesze szczególnie po ukochanych terenach Dolnego Śląska, z czego pozostało kilkadziesiąt odznak (jej ojciec byłby dumny).

Inną wielką pasją była filatelistyka, którą zaraziła swego wnuczka, czyli mnie (tradycja ta jest kultywowana, ale raczej nikt z rodziny jej nie przejmie – a szkoda).

Maria Wojtania zmarła w Lubaniu 2 grudnia 1989 r.

⁹ Cytat z „Księgi Zasłużonych” Jeleniogórskiej Ligi Ochrony Przyrody, 2013.

Skierniewickie powiązania

Urodziłem się w Lubaniu Śląskim na Dolnym Śląsku 23 II 1967 r. Od zakończenia studiów w 1989 r. mieszkam w Skierniewicach, skąd pochodzi moja małżonka Agnieszka.

Kiedyś myślałem, że tak skończy się ta historia, ale życie napisało ciąg dalszy i od 4 lat dzięki poszukiwaniom mojej młodszej córki Julii i moim staliśmy się bogatsi o wiele niesamowitych faktów i informacji. Ale po kolei.

Babcia przez całe życie opowiadała o swojej rodzinie i przekazywała wiedzę, że jej mąż, a mój dziadek Franciszek Wojtania, był jedynakiem. W dokumentach babci można było znaleźć 2 informacje, które pozwalały na domniemanie, że tak nie było, w tym kartkę pisaną do babci w październiku 1944 r., ze słowami:

Kochana bratowo! Jadę na Pomorze Zachodnie. Jeśli nie zostanę na stałe, to wracam i zamieszkać w Skierniewicach. Jak może wiesz, żona moja umarła mi 25 sierpnia br., zostałem sam. Muszę się gdzieś osiedlić. Czy czasem w Piotrkowie bym czegokolwiek nie otrzymał. Chciałbym w Piotrkowie ewentualnie w Skierniewicach, przy znajomych, żeby nie czuć się tak samotnym (...) Całuję Was Kaz Wojtania

oraz zdjęcie z lat 20. XX w. przedstawiające Dom Żołnierza Garnizonu Skierniewice z wizyty Prezydenta Mościckiego. Moja siostra Małgorzata pytała w napisanej na początku lat 2000 Historii rodziny Wojtania: „Czy Kaz zamieszkał w Skierniewicach? Na to pytanie najszybciej może znaleźć odpowiedź mój brat. Do czego go szczególnie gorąco zachęcam”.

Jakież było moje zdziwienie, gdy po poszukiwaniach w Archiwum Państwowym w Piotrkowie Trybunalskim okazało się, że dziadek miał DZIEWIĘCIORO rodzeństwa, w tym 3 braci i 6 sióstr. W dokumentach babci odnalazłem listy, w których korespondowała po wojnie z siostrą dziadka Zofią. Dlaczego babcia nie chciała nam przekazać prawdy – nie wiem. Zwłaszcza, że z dziadkiem bardzo się kochali, a gdy po wojnie została sama z dzieckiem pomoc rodziny męża byłaby nieoceniona.

W dokumentach Centralnego Archiwum Wojskowego znalazła się koperta z informacją na temat Kazimierza Wojtania (Kaza) – „zamieszkały w Skierniewicach”. Pomyślałem wtedy, jakie życie jest dziwne. Ja przyjechałem do Skierniewic z Dolnego Śląska i odnalazłem tu swoje korzenie. Pomyślałem również, że to czysty przypadek, a takie się nam, zwykłym ludziom, zdarzają. Ale nie.

Trzy lata temu córka Julia przekazała kolejną niesamowitą informację: w *Genealogii potomków Sejmu Wielkiego* M. J. Minakowskiego znalazłam informacje o twojej „ciotce” Leonardzie Wojtania, siostrze Franciszka.

Leonarda Wojtania urodziła się 28 października 1886 r. w Jeziorku, pomiędzy Jeżowem a Brzeziniami. Trzynastego czerwca 1905 r. wyszła za mąż, za Jana Markiewicza, i do 1910 r. urodziły im się trzy córki: Bronisława w 1905 r., Helena w 1908 i Kazimiera w 1910. Do tego czasu mieszkały w Jeziorku. Przed rokiem 1913 rodzina przeprowadziła się i zamieszkała w Skierniewicach, gdzie urodziło im się trzech synów: Czesław Waclaw

w 1913 r., w 1940 zamordowany w Katyniu, Kazimierz Michał 1917–1986 oraz Jerzy (data urodzin i śmierci nieznane – wiadomo dzisiaj, że był najmłodszy z rodzeństwa). W latach młodości ciocia zmieniła imię i od tego czasu w dokumentach występuje jako Eleonora Wojtania (Markiewicz).

O tym, że Kazimierz Markiewicz był osobą ważną dla Skierniewic, dowiedziałem się zupełnie przypadkowo od p. Anny Majdy-Baranowskiej obecnie p.o. dyrektora Muzeum Historycznego Skierniewic, osoby bardzo pomocnej, o niesamowitej wiedzy historycznej. Poleciała mi książkę Karola Zwierzchowskiego: *Skierniewice w czasie II wojny światowej*, w której to miałem znaleźć informację o moim krewnym i faktycznie autor wspomina na wielu stronach o Kazimierzu Markiewiczzu, podsumowując jego działalność na 364 stronie ww. książki:

Pchor. Kazimierz Markiewicz – jeden z pierwszych organizatorów skierniewickiej konspiracji. Dowódca Plutonu Łączności i ochrony Sztabu. Uciekł z transportu na Sybir, wyskakując z pociągu jeszcze na ziemiach polskich¹⁰.

Kolejna osoba w rodzinie działająca w okresie wojennym w łączności. Dziwne? Dalsze losy Kazimierza poznałem dzięki przytaczanej wyżej *Genealogii potomków Sejmu Wielkiego* M. J. Minakowskiego, w której znalazłem informację, że Kazimierz poznał po wojnie w Warszawie swoją przyszłą żonę – księżnę Zofię Bognę Światopełk-Czetwertyńską na Starej Czwertni herbu Pogoń Ruska (potomkinię uczestników Sejmu Wielkiego 1788–1792). Ślub wzięli w 1951 r. w Warszawie. W 1953 r. urodziła im się pierwsza córka Elżbieta, a w roku 1955 druga córka Anna. Rodzice przeprowadzili się do Olsztyna, gdzie zostali wykładowcami na Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim i uzyskali stopnie profesorskie. Za zasługi dla miasta Olsztyna Kazimierz został pośmiertnie uhonorowany – nadano jego imię jednej z ulic miasta. Może warto pomyśleć o podobnym geście w Skierniewicach? Jest więcej informacji o Kazimierzu. Dobrze będzie je jeszcze przypomnieć mieszkańcom Skierniewic. Warto również poszukać informacji o najmłodszym potomku Leonardy i Jana Markiewiczów, Jerzym, którego w krótkim fragmencie przypomina Karol Zwierzchowski.

Czy losy zwykłego człowieka rzucanego przez zawieruchę wojenną w różne części kraju mogą wpłynąć na losy jego potomków. Mam nadzieję, że choć trochę to potwierdziłem. Nie spocznę w dalszych poszukiwaniach. Wierzę, że z pomocą serdecznych osób z grona Koła Genealogów w Skierniewicach będzie mi dane pójść ścieżką wiedzy i przybliżyć Państwu wojenne i powojenne losy Kazimierza Markiewicza oraz jego szczególny wkład dla jego rodzinnego miasta Skierniewice.

Babci mojej Maryli dziękuję za to, że jej historia była tak niezwykła. Szczególnie cenna jest wiedza o okresie, w którym mogła uczestniczyć w Kursie Juzistek – tak mało znanej części naszej polskiej historii.

¹⁰ Pchor. Kazimierz Markiewicz – informacja z książki Karola Zwierzchowskiego *Skierniewice w czasie II wojny światowej*, s. 364.

Bibliografia

Kocot J. Z., *Juzistki* (Bigraf 2004).

Zwierzchowski K., *Skierniewice w czasie II wojny światowej*, Skierniewice 2016.

Srebrny Jubileusz Społecznej Działalności Jeleniogórskiej Ligi Ochrony Przyrody
1988–2013

Zbiory rodzinne

Oświadczenie świadka Marii Branicz ps. „Danka” z d. Kołodziejczyk, 4 V 1971 dla
ZBOWiD.

Źródła internetowe

<https://www.1944.pl/powstancze-biogramy/boleslaw-trzaskowski,46464.html> [dostęp: 2.04.2024].

<https://www.sejm-wielki.pl/b/sw.77261> [dostęp: 2.04.2024].

<http://www.szpzl-zegrze.waw.pl/pdf/publikacje/inne/juzistki.pdf> [dostęp: 2.04.2024].

<https://www.sbc.org.pl/dlibra/publication/122659> [dostęp: 2.04.2024].